Rok VIIImy. † Nr. 14.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela Kwietnia*, dnia 31. Marca 1844.

Religia.

Ewangielia u Mateusza świętego w Rozdz. XXI. w. 1 — 10.

W on czas, gdy się przybliżał Iezus ku Ierozolimie i przyszedł do Bethfagi, do góry oliwnéy, posłał dwóch uczniów swych, mówiąc im: „idźcie do miasteczka, które iest przeciwko wam, a natychmiast znaydziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią. Odwiązawszy, przywiedźcie mi. A ieżeliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuie, a zaraz puści ie.“ To wszystko stało się, aby się wypełniło, co iest powiedziane przez Proroka mówiącego: „powiedzcie córce syońskiéy: oto twóy król iedzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podiarzemnéy.“ Szedłszy tedy uczniowie, uczynili iako im był rozkazał Iezus; przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nie odzienia swoie, a potém wsadzili go na nie. Rzesza bardzo wielka słała szaty swoie na drodze, drudzy obcinali gałązki z drzewa i na drodze słali, a rzesze naprzód i nazad idące wołały mówiąc: „Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imie pańskie! Hosanna na wysokościach!“

Wytłumaczenie.

Krótko przed tym tryumfalnym wjazdem wskrzesił był Zbawiciel Łazarza, brata Maryi i Marty, który iuż cztery dni leżał w grobie. Wielu Żydów patrzało się własnemi oczyma na to wskrzeszenie, bo byli przybyli do Betanii, (tak się zwało miasteczko, w którém mieszkał Łazarz,) aby cieszyć w głębokim boskim smutku pogrążone siostry. Uwierzywszy w Chrystusa, rozgłaszali wszędy to cudo. I przybywało wielu do Betanii', aby widzieć zmartwychwstałego Łazarza. Zbliżało się téż wielkie święto żydowskie, Wielkanoc, na które do Ierozolimy niezliczona moc ludu z całego kraiu się schodziła. Betania na piętnaście tylko stay odległą była od stolicy żydowskiéy. O niczém więc wtedy nie mówiono w Ierozolimie, iak o wskrzeszeniu Łazarza, i każdy pragnął widzieć tego Iezusa z Nazaretu, co umarłych do życia przywracał. Otóż gdy się wieść po mieście rozeszła, że Iezus Chrystus idzie do Ierozolimy, cała rzesza, nabrawszy gałęzi palmowych, wyszła naprzeciw niemu, wołaiąc: Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imię pańskie! Hosanna na wysokościach! A niektórzy Faryzeuszowie rzekli do

Iezusa: nauczycielu zakaż tych okrzyków. Zbawiciel zaś rzekł: powiadam wam, iż ieźliby ci milczeli, kamienie wołać będą. I przy tych radosnych okrzykach wprowadzono go do Ierozolimy, na którą on patrząc zapłakał, mówiąc: „iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twóy, co ku pokoiowi twemu: a teraz zakryto iest od oczu twoich. Abowiem przyidą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyiaciele twoi wałem: i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i syny twoie, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.“ I wzruszyło się wszystko miasto, mówiąc: któż to iest? A lud odpowiadał: ten iest Iezus, Prorok z Nazaretu galileyskiego. Gdy zaś Pan Iezus wszedłszy do kościoła, powyrzucał wszystkie przedawaiące i kupuiące, przystąpili do niego ślepi i chromi, i uzdrowił ie. A dzieci wołały w kościele: Hosanna synowi Dawidowemu! Rozgniewali się na to przednieysi kapłani i doktorowie, i rzekli do Iezusa: słyszysz, co ci mówią? A on im odpowiedział: „I owszem, nie czytaliście to (w Psalmie 8.) nigdy, iż z ust niemowlątek i ssących doskonałąś uczynił chwałę?“

A to wszystko stało się, aby się wypełniło przepowiedzenie Zacharyasza, Proroka, mówiącego: „raduy się wielce córko Syon, wykrzykuy córko Ieruzalem! Oto Król twóy przyidzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel, on ubogi, a wsiadaiący na oślicę i na źrzebię, syna oślicy.“

Dzisieysza processya z poświęconemi palmami przypomina nam ten wjazd tryumfalny Pana naszego do Ierozolimy; a owo trzykrotne uderzenie krzyżem w zamknięte drzwi kościoła przez kapłana, daie nam poznać, że dopiero przez śmierć Iezusa Chrystusa na krzyżu, dotąd zamknięte dla nas niebo, otworzone zostało.

Rozmaitości.

Rozmowa między Plebanem a Woyciechem gospodarzem o lekarskiéy pomocy.

(Dokończenie.)

P.: Na to się Woyciechu nie spuszczaycie! Tacy ludzie maią tylko kilka lekarstw, którémi wszystkie choroby leczyćby chcieli, a to przecież iest rzeczą niepodobną. Co dla iednego iest pomocnem, to dla drugiego może się stać przyczyną do śmierci. Że lekarze nie zawsze pomagaią, to prawda. Wszakżeż każdy człowiek raz umrzeć musi, to sam Pan Bóg postanowił; ale czy téż to iest iedno i to samo, zabić samego siebie, lub umrzeć w ten czas, który Pan Bóg do naszego skonania przeznaczył? — W.: Uchoway Boże! to wcale nie iest iedno! — P.: Otóż! gdybyście, mój Woyciechu, widzieli dziecko topiące się w stawie, którebyście z łatwością mogli wyciągnąć, iżalibyście wtenczas powiedzieli: „Co mnie do tego dziecka, niech mu Pan Bóg dopomoże!“ Zostawiwszy dziecko bez pomocy w stawie, nie byliżbyście winni śmierci iego! — W.: A iużci Dobrodzieiu! Aleć ia takim okrutnym człowiekiem nie iestem, abym miał to uczynić. — P.: Za takiego ia was téż wcale nie uważam! Kiedyćbyście więc owo tonące dziecko ratowali, a czemuż siebie ratować nie chcecie? Przypuśćmy nawet, żeby to dziecko wyciągnione z wody iuż więcéy do życia nie przyszło i martwem pozostało na

zawsze, tedybyście przynaymniéy spokoyni na sumieniu powiedzieć mogli: dopełniłem moiéy powinności, którą boskie i ludzkie prawa na mnie wkładaią, i niepotrzebuię sobie wyrzutów czynić, iakobym przez lekkomyślność lub zatwardziałość serca śmierci iego stał się był winnym. Patrzcie, móy Woyciechu, że to samo z wami się dzieie; podobnie do owego dziecka znayduiecie się w niebezpieczeństwie życia. Iako was Pan Bóg ku ochronie tego dziecka do stawu był posłał, abyście ie z wody wyciągnęli, tak też ku zachowaniu waszego życia pomocne środki wam wskazał i naznaczył. Skoro tych środków używać będziecie, a iednak Pan Bóg śmiercią was nawiedzi, tedy przynaymniéy w przekonaniu, żeście wszystkiego do waszego wyzdrowienia zażywali, i pieniędzy na lekarza i lekarstwa nie żałowali, z pociechą serca waszego oddaiąc w ręce Stworzyciela duszę nieśmiertelną, zawołacie: „Bądź wola twoia, iako w niebie, tak i na ziemi!“ Przeciwnie zaś, gdybyście lekarzem wzgardzili i leków żadnych potrzebować nie chcieli, iakąźbyście wtenczas mieli pociechę i zadowolnienie przy śmierci? Sumienie by was gryzło i mocno trapiło przy tém wspomnieniu: Gdybym nie był tak upartym i słuchał dobréy rady, możebym był zdrowie odzyskał. Kto wie, czylim sam nie iest śmierci moiéy przyczyną? Sprzeciwiłem się woli i postanowieniu Boskiemu, pogardziłem dobrodzieystwem Pana Boga, który tyle roślin i kwiatów pomocnych w chorobie stworzył. O ia nędzny i nieszczęśliwy człowiek! Iakiéy srogiéy kary w oczach Boskich stałem się godnym, kiedym sobie sam przez moię lekkomyślność życie ukrócił! — W.: A móy drogi Dobrodzieiu, teraz ia to dopiero poznaię błąd móy i rozumiem wszystko dokładnie. Zarazbym rady Dobrodzieia usłuchał i posłałbym po lekarza, ale cóż, kiedy to lekarz i leki takie drogie! Człek ledwie ma na życie, a zkąd tu wziąść na lekarstwo? — P.: Móy Woyciechu! O to się wcale nie troszcie, iedno swoię powinność uczyńcie, a resztę zostawcie łasce Pana Boga. Wystawcie sobie tylko, iak wiele podczas choroby w waszém gospodarstwie i w całym domu zmarnieie i zniszczeie, więcéy daleko, niżelibyście na pomoc lekarską wydali. Czuyne i pilne oko gospodarza utrzymuie w gospodarstwie porządek, bez którego nie ma szczęścia i błogosławieństwa w domu. Macie więc żałować kilku złotych na odzyskanie waszego zdrowia, naywiększego dobra człowieka? Przez to zapobieżycie znacznieyszéy ieszcze stracie, a może nawet zniszczeniu całego majątku, gdyby się choroba powiększyła i trwała bardzo długo. Chociaż teraz pieniędzy nie macie, nie traćcie iednak nadziei, albowiem Pan Bóg, iako Oyciec nayłaskawszy, bez którego woli włos z głowy waszéy nie spadnie; który pamięta o ptakach i one żywi na powietrzu, i o was, krwią przenaydroższą Iezusa odkupionych, nie zapomni. Doda wam sił do pracy, rozmnoży dobytek, pobłogosławi w gospodarstwie tak, iż w krótce zdołacie wszystko zapłacić. — W.: Za tę łaskawą naukę i troskliwość o moie wyzdrowienie z całego serca i z całéy duszy Dobrodzieiowi dziękuię! Iednak ci ia myślę i utrzymuię w moiéy prostocie, że na Pana Boga tylko, a nie na doktorów i ludzi ubezpieczać nam się trzeba, boć wszelka pomoc iedynie z nieba pochodzi. — P.: Niezawodnie, że wszelką naszą nadzieię i ufność nie w ludziach, ale w Panu Bogu pokładać musimy. Gdy-

by kto rozumiał, że mu lekarz iedynie pomódz może, tenby się bardzo mylił, gdyż ieżeli lekarstwo iakie skutkuie, Panu Bogu to tylko mamy do zawdzięczenia, że mu téy mocy udzielił. Ieszcze was się, móy Woyciechu, o to zapytam, gdybyście wy przez swoie dziecko sąsiadowi ubogiemu iaką iałmużnę w pieniędzach, lub téż nieco pokarmu na posiłek przesłali, któżby wtedy temu biednemu dobrodzieystwo wyświadczył, wy, czy téż wasze dziecko. — W.: A iuźci Dobrodzieiu nie dziecko, iedno ia. — P.: Wasze dziecko więc było tylko osobą pośrednią. Ale gdyby wam Pan Bóg nie błogosławił w waszém gospodarstwie i nie dał dobrych urodzaiów, mogliżbyście, będąc sami ubogimi, waszego bliźniego i brata w nędzy wesprzeć i iemu dopomódz? któż was przeto postawił w tym stanie, że innym dobrodzieystwa świadczyć możecie?— W.: A któżby Dobrodzieiu, ieżeli nie Pan Bóg, który świat cały oświeca błogiem słońcem i spuszcza na rolę deszcz uródzayny? — P.: A tak przez was sam Pan Bóg owemu biednemu dobrodzieystwo wyświadczył. Podobnie więc, ieżeli nam lekarze lekarstwami swoiemi w iakimkolwiek przypadku ulgę przyniosą, nie kto inny nam pomoże, iak tylko Pan Bóg, boć on iest, który lekarstwa stworzył i dał rozum człowiekowi, aby rozeznawał złe od dobrego, pożyteczne od szkodliwego, i zażywał podług potrzeby. Ieżeli więc pomocą lekarską wzgardzicie, wtedy przeciwko samemu Panu Bogu zgrzeszycie; będzie to iedno, iak gdybyście mówili: „O Panie i Boże móy! Tyś stworzył lekarstwa, które iuż tysiącom ludzi w chorobach niebezpiecznych pomogły, ale ia z téy pomocy korzystać nie chcę, iedno żądam, abyś mnie cudownym sposobem uzdrowił, nie tak iak tobie, lecz iak się mnie podoba, abyś to uczynił dla moiego uporu!“ Cóż powiecie, móy Woyciechu, nie byłożby to naywiększém bluźnierstwem, gdybyśmy Panu Bogu chcieli rozkazywać, iakim sposobem ma nam dopomódz? Widzicie, iak to sobie niewdzięcznie postępuiecie z łaskami Pana Boga! Nawróćcie się czém prędzéy, póki ieszcze czas, i proście Pana Boga, aby wam dotychczasową opieszałość i lekkomyślność około waszego zdrowia przebaczyć raczył! — W.: Ach móy drogi Dobrodzieiu! stokrotne Dobrodzieiowi dzięki składam, żeś mnie w tak ważnéy rzeczy aby raz oświecił i przekonał. Dziś ieszcze rady Dobrodzieia usłucham i poślę sobie po lekarza do Iutrosina!

W Wrocławiu, w drugiéy połowie czterdziestodniowego postu, 1844 roku.
